

ALFABET URB

W 1990 roku dwunastu ludzi potrząsnę

Mariusz Urbanek

LESZEK BALCEROWICZ — wicepremier i minister finansów w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, przez jednych uznany za kogoś w rodzaju doktora Mengele, dobijającego z premedytacją polską gospodarkę, przez innych za jej męża opatrnościowego i drugie wcielenie Władysława Grabskiego. Po ministrze Wilczku, charakteryzującym się niskim wzrostem, radosną hucpą i tytułem mężczyzny roku, Leszek Balcerowicz robi wrażenie dżentelmena z Cambridge, który doskonale wie, dokąd zmierza, ale nie widzi powodu, by komukolwiek się z tego tłumaczyć. Uśmiecha się chyba tylko o jeden raz w roku częściej niż Tadeusz Mazowiecki i niektórzy powiadają, że jest to ten jedyny raz, gdy się uśmiecha. Pozostanie na pewno w polskiej historii jako ten, któremu udało się podważyć zaufanie Polaków do dolara, stabilizując przez cały rok kurs na jednym poziomie. Przy stałym spadku wartości złotówki doprowadziło to do devaluacji wielu majątków przechowywanych w pończochach i skarpetach.

EDWARD GIEREK — były I sekretarz KC PZPR, który odszedł w niesławie dziesięć lat temu, by wrócić na polityczną arenę dzięki książkom-wywiadom Janusza Rolickiego: „Przerwana dekada” i „Replika”. Edward Gierek oświadczył w nich, że racja była do końca po jego stronie, odsunięcie go od władzy to spisek kreatur Moskwy, a gdyby dano mu jeszcze nieco czasu, na pewno uczyniłby Polskę krajem kwitnącym oraz mlekiem i miodem płynącym. Licząc na niepamięć ludzi, mimochodem dorzucił także, że jest wciąż przez naród kochany i jeśli postanowił nie zostać pierwszym prezydentem wolnej Rzeczypospolitej, to jedynie dlatego że ma już 77 lat. Powiedział także, że książkę „Barwy walki”, podpisaną przez byłego ministra policji Mieczysława Moczara, napisał w istocie Wojciech Żukrowski, za co pisarz przed sądem zażądał zapłacenia 20 milionów nawiazki na fundusz SOS Jacka Kuronia. Nikt poważny nie przyjął enuncjacji byłego przywódcy poważnie, ale czytelnicy wykupili 900 tysięcy egzemplarzy książki, co uczyniło z niej największy powojenny bestseller.

LECH GROBELNY — były cinkciarz i rekin podziemia gospodarczego, który w nowej rzeczywistości okrzyczany został wzorem przedsiębiorczości i aktywności. Dłuższy czas, przy pomocy dziennikarzy, zajmował się wmawianiem ludziom, że kurs dolara musi spaść, a kiedy ci uwierzyli i sprzedali mu swoje dewizy, natychmiast podbił cenę i odprzedał naiwnym ich dolary za podwójną stawkę. Chwilę potem, znów za pośrednictwem zachwyconych żurnalistów, ogłosił, że założona przez niego Bezpieczna Kasa Oszczędności wypłacać będzie odsetki dwukrotnie wyższe niż banki państwowe. Gdy kolejni naiwni złożyli w jego ręce 32 miliardy złotych, Lech Grobelny wyjechał za granicę i nie wrócił. Optymiści, przy współudziale policji, szukali go w RPA, Niemczech i Australii, pesymiści przy pomocy różdkarskich autorytetów na dnach



objąć funkcje państwowe u boku Lecha Wałęsy jako prezydenta. Stąd właśnie poszła w lud trawestacja starego jak komunizm w Polsce hasła: „Nie matura, lecz bliźnięta zrobią z ciebie prezydenta”. Obaj bracia w sposób błyskawiczny i niewymuszony dokonali rzeczy wydawało się od dawna niemożliwej — przeprowadzenia jeszcze jednej linii podziału w polskim społeczeństwie, które różnicuje się obecnie na zwolenników i przeciwników bliźniąt. Obaj są bohaterami jednego z najlepszych, choć i najsmutniejszych, bo dobrze odbijającego polskie fobie, dowcipu politycznego w sezonie 1990. Odkryto otóż, iż jeden z bliźniaków Kaczyńskich miał matkę Żydówkę. Nie ustalono jeszcze tylko który.

MARIA TERESA KISZCZAK — żona Czesława, byłego ministra spraw wewnętrznych. Autorka wysłanego do paryskiej „Kultury” i ogłoszonego tamże listu o treści m.in. następującej: *Pierwszą osobą skaczącą przez płot był Lech Wałęsa... Drugą osobą „skaczącą przez płot” we właściwym miejscu i czasie był niewątpliwie Czesław Kiszczak. Nie ulega wątpliwości, że dzięki ministrowi Kiszczakowi największe zmiany i swobody demokratyczne spośród wszystkich państw obozu socjalistycznego były w Polsce. „Okraǳły stół” to niewątpliwie wielki sukces Czesława, jego mądrości politycznej, patriotyzmu, siły woli... Obecnie wiele osób uważa się za twórców „okrągłego stołu” a generał Czesław Kiszczak, z natury człowiek skromny, uczciwy i honorowy usuwa się w jego cień. Generał Czesław Kiszczak, druga po gen. Jaruzelskim osoba stanu wojennego, oświadczył publicznie, że swój list i ocenę najnowszej historii Polski żona wysłała bez jego wiedzy i zgody.*

jezior i rzek, przypuszczając, że mógł zginąć podczas mafijnych porachunków. Odnaleziony został przez niemiecką policję w Wiesbaden, chociaż ta informacja nie została nadal oficjalnie potwierdzona.

KRYSTYNA JANDA — aktorka, laureatka Złotej Palmy w Cannes za rolę Antoniny Dziwisz w filmie Ryszarda Bugajskiego „Przesłuchanie”. Film, będący najbardziej gwałtownym i bezpardonowym oskarżeniem stalinizmu, był w Polsce przez osiem lat skazany na niebyt, bez prawa wejścia na ekrany kin kiedykolwiek. Podczas festiwalu w Cannes przyjęty został dość chłodno, a w „Cinema Français” napisano nawet, że w ogóle nie warto trudzić się do kina. Rozgoryczona Krystyna Janda powiedziała wtedy w wywiadzie dla TV: „Przepraszam, że zepsułam Francuzom smak szampana, przepraszam, że zmienił nam się ustrój i film jest nieaktualny, wracam do Polski”. Powtórnie do Cannes przyjechała po rozpacziwym telefonie w przeddzień rozdania nagród, gdy stało się jasne, że nikt inny nie może otrzymać głównej premii. Szampan został przez Francuzów dobrze zmrożony.

LECH I JAROSŁAW KACZYŃSCY — bliźniacy w jednej politycznej osobie. Lech jest zastępcą Lecha Wałęsy w „Solidarności”, a Jarosław — redaktorem naczelnym „Tygodnika Solidarność” i liderem Porozumienia Centrum. We wczesnej młodości zagrali rolę Jacka i Placka w filmie wg książki Kornela Makuszyńskiego „O dwóch takich co ukradli księżyc”, a w wieku dojrzałym postanowili

ADAM MICHNIK — redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” i poseł. Główny orędownik prezydentury Tadeusza Mazowieckiego, któremu stworzył drogę do rządu słynnym artykułem „Wasz prezydent, nasz premier”. W Europie otrzymał tytuł Europejczyka Roku, w Polsce etykietkę lewicy laickiej i kryptokomuny, co tak go zirytowało, że niemal się nie jąkając oświadczył, iż jeśli on jest kryptokomuną, to jego szanowni adwersarze... świniami. Główny, wraz z Jackiem Kuro-niem, upiór propagandy komunistycznej, którym straszono dzieci nomenklatury, stał się jednym z najbardziej cenionych polskich polityków. Jerzy Urban, który przez kilka lat zajmował się głównie opluwaniem Michnika, wyznał ostatnio, że wymiar moralny i intelektualny kaliber Michnika są dla niego upokorzeniem. Adam Michnik był przez kilka lat sekretarzem Antoniego Słonimskiego i składa co pewien czas obietnicę napisania intelektualnej biografii poety, ale słowa potem nie dotrzymuje. Ktoś ze spragnionych czytelników napisał wreszcie, że powinna wrócić komuna i znów posadzić Michnika do kryminału, bo to jedyna szansa, że napisze kolejną książkę.

ZDZISŁAW NAJMRODZKI — z wykształcenia mechanik samochodowy, z zawodu złodziej, specjalizujący się w zachodnich autach i udających zachodnie sklepy „Pewexach”. W ciągu 15 lat kontaktów z prawem 29 razy uciekał z milicyjnych konwojów, więzień, aresztów, sądowych, obław. Ostatni raz uciekł podkopem o długości 80 metrów, prowadzą-

BANKA

o Polską.



cym z piwnic pobliskiej szkoły na więzienne podwórze. W czasie spaceru zapadł się nagle pod ziemię. Okazało się, że pod nietkniętym trawnikiem jest dziura wiódąca wprost do oszalowanego i oświetlonego tunelu, a tunel prowadzi na wolność. Andrzej Młeczko narysował niegdyś sędziego mówiącego do złodzieja: *A więc kradł pan tylko dlatego, by uwolnić kraj od nawisu inflacyjnego?* Zdzisław Najmrodzki oświadczył, że tyle razy uciekał policjantom i sądom, bo w PRL rządziło bezprawie i mafia, sądom wolnej Rzeczypospolitej zaś odda się bez oporu i protestu. „Moje serce jest czyste” — powiedział, na dowód czego ogłosił nawet tom włas-

nych wierszy. Nie uwierzono mu. Sali sądu, przed którym stanął, pilnowali komandosi z granatami, policja z psami i helikoptery. Skazany został na 7,5 roku więzienia.

WALERIAN PIOTROWSKI — senator, autor projektu ustawy o ochronie dziecka poczętego, zwanej krócej ustawą aborcyjną, a jeszcze krócej „lex Ceausescu”, która przewiduje karanie więzieniem matek przerywających ciążę i pomagających im w tym lekarzy. W trakcie debaty parlament otoczony był przez protestujące kobiety z transparentami: „Strzeż się ciąży — Senat krąży” oraz „Uwaga! Ty także możesz urodzić senatora!” i innymi, raczej dla senatorów niepocholebnymi. W dyskusji jeden ze stronników senatora Piotrowskiego oświadczył, że może usprawiedliwić matki, które w komunistycznej Polsce decydowały się zabijać swoje nie narodzone dzieci, bo i tak nie było dla nich nadziei na normalne życie, ale czynienie tego w wolnym już kraju jest zbrodnią. W czasie głosowania nad przepisem ustanawiającym karę pozbawienia wolności dla matek przerywających ciążę senator Piotrowski wstrzymał się od głosu. Projekt ustawy został przez Senat zatwierdzony.

STANISŁAW TYMIŃSKI — niezależny kandydat na urząd prezydenta Rzeczypospolitej, przewodniczący Partii Wolnościowej w Kanadzie, która liczy 3,5 tysiąca członków i nigdy nie zdobyła żadnego mandatu, pracodawca 300 Peruwiańczyków. Nie znany nikomu, pojawił się niespodziewanie po 21 latach nieobecności w Polsce, i w trzy tygodnie zebrał ponad 100 tysięcy głosów potrzebnych, by wystartować w kampanii prezydenckiej, co nie udało się na przykład Władysławowi Sile-Nowickiemu czy Januszowi Korwinowi-Mikkemu. Wykorzystując żywy ciągłe wśród Polaków mit „naszego” chłopaka, któremu udało się w Ameryce i wygrywając rozgoryczenie ludzi rządami „Solidarności”, zebrał w wyborach głosy blisko 4 milionów niezadowolonych, co wystarczyło do przeskoczenia wszystkich oprócz Lecha Wałęsy. Nie umiejący zrozumieć porażki Tadeusza Mazowieckiego dziennikarze ostro zarzucili Tymińskiemu nieporęczalność, a jego wyborcom aberrację umysłową. Jego sukces dowiódł, iż poważny, wznoszący się ponad polskie spory, kandydat z emigracji, jakim mógł być Zbigniew Brzeziński, miał wszelkie szanse, by zostać pierwszym wolnym prezydentem III Rzeczypospolitej.

JERZY URBAN — były rzecznik prasowy w rządach W. Jaruzelskiego i M. F. Rakowskiego, przez krótką chwilę przyuczajony, wrócił do życia publicznego bulwersującym „Alfabetem Urbana”, przynoszącym portrety — pełne szczegółów alkowy i knajpy — prominentów ancien régime'u oraz nowej elity. Książka spotkała się z miażdżącą oceną krytyki, oburzonej, iż ktoś taki jak Urban ma odwagę jeszcze chodzić po ulicach i czelność krytykowania innych, oraz z wielką popularnością wśród czytelników, którzy przez pierwszy tylko miesiąc dystrybucji wykupili 400 tysięcy egz. nakładu. Jesienią Urban zaczął wydawać opozycyjno-brukowy tygodnik „NIE”, sprzedając co tydzień wciąż rosnący kilkuset tysięcy nakład niemal bez zwrotów, choć mało kto przyznaje się otwarcie, że bierze to „plugastwo” do rąk. W jednym z numerów „NIE” Urban ogłosił, że płaci 5 milionów każdej kobiecie, która udokumentuje, że senator Rzeczypospolitej zapłacił za jej skrobankę i to zwiększyło jeszcze popularność pisma. Sam Jerzy Urban powiedział, że skoro teraz w Polsce szacunkiem cieszą się bogaci, to on właśnie postanowił zostać bogatym.

LECH WAŁĘSA — przewodniczący „Solidarności” i pierwszy prezydent III Rzeczypospolitej, o którym wydawało się, że po dziewięciu latach wie się wszystko. Tymczasem po raz kolejny zaskoczył wszystkich, zwłaszcza zaś tych, którzy uznali, że Lech Wałęsa wolny jest od ambicji politycznych i zadowolony jest od historii oraz pozycją ludowego trybuna. Ale Wałęsa nie pozwolił odestać się do Sulejówka. W 1989 roku wybrał Sejm i Senat, fotografując się ze swymi faworytami, następnie wyznaczył rząd, w połowie 1990 roku wybrał jeszcze ponad połowę wszystkich radnych, a jesienią postanowił, że wszyscy oni, a przynajmniej większość, wybrani zostali źle i należy ich zmienić, co najlepiej uczyni on sam jako prezydent. Wtedy wypowiedział „wojnę wszystkim ze wszystkimi” i ogłosił, że nie czuje się odpowiedzialny za władzę, którą wyznaczył. „Nie chcę zostać prezydentem, ale będę musiał” — powiedział, co zostało przyjęte przez wszystkich z należytym zrozumieniem, szczególnie w chwili, gdy realne stało się zagrożenie, iż władzę przejmie człowiek znikąd, Stan Tymiński, a Europie i światu coraz trudniej przychodziło tłumienie chichotu z Polaków.